

JĘZYK JAKO NARZĘDZIE
(AUTO)KREOWANIA TOŻSAMOŚCI

ADAM SKIBIŃSKI

Problem tożsamości w perspektywie systemowo-konstruktywistycznej, wyznaczonej przez cybernetykę drugiego rodzaju i teorię autopoiesis, dotyka podstawowego poziomu naszego funkcjonowania w świecie. Kwestia tożsamości osobniczej uwikłana jest w problem stabilizowania związku pomiędzy ekspresywną i impresywną funkcją języka, zgodnie z modelem funkcji językowych Karla Bühlera. Realizowanie obydwu funkcji łączy się w poznawczych procesach sprzężenia zwrotnego pomiędzy mówiącym jako podmiotem i obiektem mówienia (autoreferencja) oraz pomiędzy podmiotem a inną osobą, do której odnosi się mowa podmiotu (heteroreferencja). Kreowanie i podtrzymywanie stabilnego związku pomiędzy autoreferencją i innoreferencją jest koniecznym warunkiem stworzenia językowo wyrażonej tożsamości u dziecka, a potem u dorosłego.

Język ludzki stanowi jednocześnie narzędzie, nośnik i materiał generowania tożsamości osobniczej. Z jednej strony określamy się, identyfikujemy w języku i poprzez język, z drugiej zaś strony język oferuje nam „materiał” symbolicznym dla definiowania siebie jako kogoś innego. Nasze definiowanie siebie jako „kogoś” stanowi materiał podtrzymujący tożsamość osobniczą. Podtrzymywanie swojej tożsamości zamyka mnie w obrazie siebie, obrazie „ja”, głównej przystani mojej tożsamości. Jako nośnik poczucia tożsamości oraz obrazu „ja”, język wpływa na sposób reprezentowania samemu sobie. W tym sensie język nie jest jedynie narzędziem – język jest dla człowieka czymś więcej, gdyż staje się częścią jego samego.

Konsekwentne myślenie w kategoriach radykalnego konstruktywizmu prowadzi nas do sformułowania hipotezy „kodowania siebie jako innego”, która zakłada, że znamy siebie tylko w odniesieniu do innego, znaczącego innego. Każde określenie siebie, nawet najbardziej prywatne, przynależy jednocześnie do wspólnoty komunikacyjnej. Odkrywamy siebie poprzez pryzmat innych. Można tu odnaleźć odniesienie do prac Paula Ricoeura, w szczególności do pracy „O sobie samym jako o innym”. Bierzymy się z innego, w sensie dosłownym, z matki, która nas rodzi i w sensie symbolicznym z nazw, z określeń innego, które przypisujemy samemu sobie. Podstawą tej relacji, warunkiem tworzenia własnej tożsamości jest możliwość identyfikowania się z innymi. Proces taki zachodzi permanentnie w ciągu naszego życia, ale krytyczne, formatywne znaczenie ma w pierwszych latach życia. Wtedy właśnie kształtuje się sama możliwość identyfikowania się z innymi, kiedy jako małe dziecko odkrywamy, że jestem „taką samą istotą”, jak inny.

Akty komunikacyjne są w dużej mierze transparentne dla podmiotu – podmiot poznający, konkretny człowiek często nie wie, nie zauważa, że nabywa określoną tożsamość wraz z językiem swojego otoczenia, przy pomocy którego kształtuje swoje własne rozumienie siebie. Język każdego z nas jest również sygnałem tożsamości, który podtrzymuje sam siebie. To jak mówię, jak wyrażam się w danym języku, czyli formy dyskursu potocznego, są jednocześnie oznaką tożsamości i głównym sposobem ich utrwalania. Tym samym moje określanie się jako osoba o pewnych cechach, „inteligentna”, „wesola”, etc. określa również moją pozycję psychologiczną, jest sygnałem o moim obrazie siebie.

Teoria autopoiesis, najważniejsza z konstruktywistycznych teorii lokujących ludzkie poznanie w biologii, traktuje podtrzymywanie autonomicznej organizacji i tożsamości systemu jako główną, definicyjną funkcję organizmu żywego, ważniejszą nawet niż reprodukcja. Stabilizowanie systemu jako autonomicznego bytu wyznacza warunki zaistnienia jego tożsamości. System autopoietyczny, w tym sensie każdy z nas, podtrzymuje swoje istnienie w czasie – jesteśmy stale tą samą osobą mimo, że podobno każdy atom naszego ciała wymienia się co 7 lat. Utrzymywanie ciągłości tożsamości w ujęciu autopoiesis odbywa się jednocześnie na co najmniej dwóch poziomach – poprzez podtrzymywanie stabilnej organizacji w sensie biologicznym, jako tego samego organizmu i poprzez podtrzymywanie swojej organizacji na poziomie symbolicznym, jako tej samej osoby. Według teorii autopoiesis każdy z nas w ciągu całego życia jest „ten sam”, ale nie „taki sam”. Jednocześnie istniejące w nas poczucie ciągłości i zmiany – zmieniamy się fizycznie, ewoluujemy również jako osoba, ale mamy jednocześnie, że pozostajemy ciągle tą samą osobą, o tym samym imieniu, jesteśmy ciągle tym samym „ja”.

Jednak w ramach radykalnie konstruktywistycznego myślenia, jakie cechuje teorię autopoiesis, każdy z nas, „obserwator” w języku tej teorii, sam jest również swoją konstrukcją poznawczą. W ramach perspektywy myślowej ustanawianej przez teorię autopoiesis z pewną dozą przesady można powiedzieć, że „ja” istnieje głównie dlatego, że mamy w języku taki zaimbek. Ja jako „ja” ustanawiane jest w języku i tylko dzięki językowi, dlatego najbardziej rozwinięte nawet małpy człekokształtne mogą wskazywać na siebie, ale nie posiadają rozwiniętego poczucia „ja”, wobec braku języka, dzięki któremu mogłyby tego dokonać. Oczywiście pozostaje pytanie, czy narody, które nie używają osobnego określenia „ja”, nie rozwijają poczucia „ja”. Podejrzewać można jednak, że słabiej akcentować będą w swojej kulturze indywidualizm, ale to już jest daleko posunięta spekulacja.

Cechą szczególną systemu żywego jako organizacji autopoietycznej jest ustanawianie swego otoczenia jako swego przedłużenia. Społeczne systemy autopoietyczne jako zbiory systemów autopoietycznych, które mają tendencję do autonomizowania się. Oznacza to, że w trakcie tworzenia się systemu komunikującego się jego działania mają tendencję do tworzenia osobnych całości, czasowych monad, które podtrzymują swoje istnienie przez czas swojego trwania. Taką osobną monadę tworzy zbiorowość mówiąca tym samym językiem jako zbiór komunikacyjnie zamknięty ze względu na kod. W praktyce oznacza to, że osoba, która nie zna określonego języka jest wyizolowana ze społeczności językowej poprzez niemożliwość adekwatnego skomunikowania się. Ten aspekt organizacji autopoietycznej decyduje zarówno o oddzielaniu się (autonomizacji) systemu komunikacji, jak również o utrwalaniu się określonej tożsamości jako cechy odróżniającej osoby komunikujące się w określonym języku czy kodzie od osób, które danego języka lub kodu nie znają.

Konieczność podtrzymywania systemu komunikacji poprzez stabilizowanie sprzężeń zwrotnych wynika z jego tendencji do ustawicznego rozpadania się. Powtarzamy te same rytuały, podtrzymujemy w pamięci wspomnienia, utrwalamy w języku pewne sposoby myślenia, właśnie dlatego, że system komunikowania się jest ciągle w stanie rozpadu. Zdarzeń nie można ocalić, zdarzenia znikają bezpowrotnie, jak właśnie wypowiedziane słowa. Można jednak ocalić je w języku, w zapisie, w pamięci zbiorowej i indywidualnej. I tak też język utrwalą naszą tożsamość, nasze myślenie o sobie. Powtarzając te same słowa, utrwalając gesty i zdarzenia, utrwalamy pewną wersję siebie i świata, do którego przynależymy. Utrwalamy wzorce tożsamości indywidualnej i tej odziedziczonej od innych pokoleń, w materiale trwalszym od spizu – w języku.

W świecie kultury ustanawianie swojej tożsamości dokonuje się również poprzez tworzenie opowieści na swój temat. Opowiadamy sobie siebie i istniejemy w narracji i poprzez narrację. W tym znaczeniu autonarracja tworzy

mechanizm podtrzymywania swojej tożsamości w opowieściach tworzonych na temat siebie i innych. Opowiadanie o sobie, snucie autobiograficznych dywagacji testuje i utrwała moje własne konstrukcje tożsamości. Mówiąc o sobie innym, potwierdzam samemu sobie pewną wersję siebie. Autonarracja prowadzi do utrwalania wzorców komunikacyjnych wewnątrz znaczeń implikowanych przez rodzaj kodu, który używam do określania siebie.

Gregory Bateson twierdził, że każdy z nas jest swoją własną metaforą. Poznajemy siebie jedynie poprzez przeniesienie do własnego świata doświadczenia, wewnątrz określić wskazywanych nam przez innych. Jego twierdzenie możemy rozszerzyć na sferę naszej cielesności i twierdzić, że każdy z nas jest swoją **wcieloną metaforą**, a właściwie, że sobą wciela metaforę siebie. Dosłownie wcielamy w siebie koncepcję siebie, gdyż konsekwencje naszych myśli łączą się bezpośrednio z działaniami, które podejmujemy, a te wpływają ostatecznie na naszą kształt naszej fizyczności. Jako metafora siebie samego przekształcałem swoją fizyczność zgodnie z samodzielnie wytworzonym obrazem siebie. Metaforę tę mogę dziedziczyć od innych, zwłaszcza znaczących innych. Na przykład moja mama wierzyła, że dziecko zdrowe to dziecko dobrze odżywione i przekarmiła mnie, z czym zmagać muszę się do dziś, zmagając się ze swoją wcieloną metaforą osoby otyłej. Nasza metafora siebie, utrwala w obrazie siebie, nieświadomie, poprzez nasze własne działania, wciela się i realizuje w nas samych wewnątrz ograniczeń struktury ciała. Na szczęście istnieją jednak ograniczenia fizycznej automodyfikacji (o czym zapominają czasem gwiazdy mediów, jak Michael Jackson czy Cher).

Twierdzą, że człowiek staje się zasadniczo tym, za kogo sam siebie uważa, zwłaszcza nieświadomie. Nasze autopercepcje, jako utrwalone sposoby autoidentyfikacji, tworzą fakty, nie tyle w magicznym wymiarze, co w wymiarze działań podmiotowych. Mówiąc językiem teorii autopoiesis, człowiek tworzy domeny konsensualne poprzez akty komunikacji i w tych aktach podtrzymuje i konserwuje swoją tożsamość. W akcie komunikacji, poprzez interakcję, utrwalam i umacnam pewną wersję siebie. Działam jak rzeźbiarz, który sam jest jednocześnie twórcą i tworzywem. Przeważnie nie jestem świadomy, w jaki sposób dochodzi do kształtowania siebie. Mogę obserwować jedynie rezultaty tych przekształceń, których odbiór każdorazowo modyfikowany jest przez obraz samego siebie. Trudno jest jednak oglądać obrazek będąc jego częścią, dlatego rzadko kiedy utożsamiamy się z własnymi obrazami utrwalone na taśmie wideo.

Utrwalanie w języku tożsamości jest każdorazowo procesem interaktywnym i zwrotnym. Inni dają mi wskazówki w zakresie mojej tożsamości, nazywając mnie w pewien sposób, następnie ja sam przedstawiam siebie w pewien sposób, by następnie otrzymać od innych pewną wersję siebie i tak w nieskończoność. Proces ten dotyczy zarówno pozytywnych, jak i negatywnych

aspektów tożsamości. Te negatywne aspekty nadawania zajmowały mnie niegdyś naukowo w postaci teorii naznaczania społecznego. Stygma społeczna osoby chorej psychicznie, kryminalisty, czy zdrajcy stanowi przykład interaktywnego utrwalania negatywnej tożsamości. Osoba naznaczona zostaje poddana osądowi społecznemu, a język stygmatyzacji utrwała naznaczenia jako tożsamość przypisaną. Stygma społeczna jako wyrażone w języku społeczne piętno wywiera pośrednio fizyczny wręcz wpływ na osobę naznaczoną. Doświadczały tego w historii niezliczone grupy społeczne, nie tylko te pędzone na stos lub do komory gazowej. Doświadczają tego również współcześni, nie tylko osoby zarażone HIV, ale całe grupy i narody.

Język jawi się jako przemożne narzędzie, kreator tożsamości, ale języka używają ludzie i tylko poprzez ich działania możemy ostatecznie utwalić lub unieważnić swoją tożsamość jako określonej osoby. Istotne jest tu dla mnie znaczenie mocy konserwującej, jaką posiada język. Ostatecznie jednak proces kreowania tożsamości jest zawsze procesem autokreacji – żadnej tożsamości nie można nam przypisać, dopóki nie zrobimy tego sami, nawet nieświadomie. W tym znaczeniu nasza tożsamość jest każdorazowo i w ostatecznym rozrachunku, jak wszystkie inne struktury poznawcze, naszą własną, indywidualną konstrukcją poznawczą. To, kim jestem ostatecznie, „zawdzięczam” samemu sobie.

Bibliografia

- Bateson, G. 1972. *Steps to an ecology of mind*. New York: Ballantine Books.
 Bühler, K. 1934/1965. *Sprachtheorie. Die Darstellungsfunktion der Sprache*. Stuttgart: G. Fischer.
 Maturana, H. R. i F. J. Varela. 1980. *Autopoiesis and cognition: The realization of the living*. Boston: D. Reidel.
 Ricoeur, P. 1990/1992. *Soi-même comme un autre. (Oneself as another)*. Tłumaczenie na język angielski: K. Blarney). Chicago: The University of Chicago Press.